Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10 w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65 i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy. w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 1 maja 1927 roku. **Nr. 18.**

OBOWIĄZEK.

Rzekł im Jezus: Mójci jest pokarm, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, a dokonał sprawy Jego.

Ewang. Jana, rodz. 4 w. 34

W tym czasie gdy na zachodzie Europy rozbrzmiewało hasło: prawo, na wschodzie osamotniony mędrzec królewiec głosił: obowiązek. Rewolucja francuska wysuwała żądanie praw, Kant odpowiedział przypomnieniem obowiązku. Między temi dwoma biegunami waha się życie ludzkie od chwili, gdy człowiek doszedł do poczucia swojej godności, i obecnie stajemy nie mniej często na rozdrożu między prawem a obowiązkiem, jak nasi przodkowie w wiekach minionych. Istota życia unormowanego polega na zwalczeniu linji właściwej między temi przeciwieństwami, czasy wstrząsów historycznych wyprowadzają uldzkość z równowagi, zdobytej trudem mozolnym, i rzucają w objęcia jednej lub drugiej krańcowości.

Dzieje ostatnich dwunastu lat, których widownią była Europa, potwierdzają słuszność tych uwag. Wojna, wymagająca skupienia wszystkich sił całego narodu r bezwzględnego posłuszeństwa nakazowi, może być doprowadzona do końca zwycięskiego, o ile obowiązek stanie się wytyczną postępowania każdej jednostki porwanej w wir wypadków dziejowych; ponieważ obecnie walczą nietylko mniej lub więcej liczne armje, lecz całe narody, więc hasło obowiązku musi znaleźć oddźwięk w duszy każdego człowieka, pragnącego posiadać prawa obywatelskie. Po okresie napięcia życia obowiązku następuje odprężenie, ujawiające się w chęci zaspokojenia swych istotnych lub urojonych potrzeb, i ukształtowania życia zgodnie ze skłonnościami lub korzyścią jednostki. Rozpętana z więzów obowiązku ludzkość rzuca się w wir zabaw albo w odmęt interesów podejrzanych, by zdobyć stanowisko, majątek. Jeszcze obecnie przeżywamy smutne czasy zaniku poczucia obowiązku, a w wyniku upadek życia publicznego. Rośnie jednak już liczba ludzi, uświadamiających sobie grozę położenia i pragnących ratować społeczeństwo przed zagładą; dlatego „obowiązek" nabiera nowego znaczenia i mocy, i staje się ośrodkiem wychowania moralnego.

Wychowawca ma do spełnienia trudne zadanie; łatwo można w człowieka wpoić zasady, zgodne z jego skłonnościami, i wpłynąć na niego, aby postępował zgodnie z nimi. Niezwłocznie zmienia się obraz, gdy nakaz moralny stanie w sprzeczności ze skłonnością lub popędem, a jego urzeczywistnienie będzie wymagało przezwyciężenia przyrodzonego „ja" ludzkiego. W walce między skłonnością a obowiązkiem często triumfuje popęd przyrodzony, a obowiązek jest odczuwany jako wyraz woli obcej i wrogiej, narzucającej się człowiekowi. Niestety, sporo ludzi pozostaje przez całe swe życie na stanowisku niewolnika, usiłującego zerwać nałożone mu okowy; burzą się przeciwko władcy, który ich obciąża swemi rozkazami i wymaga posłuszeństwa bezwzględnego.

Zapominają jednak, że nakaz moralny jest obcy tylko ich przyziemnej naturze, a jest w zgodzie z dążeniami ducha nieśmiertelnego; w duszy ludzkiej musi się toczyć walka między mocą, sprowadzającą człowieka na niziny życia, a siłą, prowadzącą go wzwyż, do Boga. Skoro w tych zmaganiach zwycięży wola Boża, ujawniająca się w nakazie moralnym, znika w duszy przykre uczucie przymusu i niewolniczego posłuszeństwa, a wyrasta kwiat oddania się swemu Panu. Jego wola staje się naszą wolą. Jego nakaz przeistacza się w nasz obowiązek, przez nas spełniany wbrew wszelkim pokusom, mocom wrogim.

Spełnianie woli Bożej jest wtedy dla naszej duszy taką samą koniecznością, jak przyjmowanie pokarmu dla ciała; w tem poczuciu dobrowolnego zespolenia się naszej woli z wolą Bożą, możemy powtórzyć Słowa Chrystusowe: „Mójci jest pokarm, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał."

Karol Serini.

Międzynarodowa konferencja w sprawie głoszenia Ewangelji śród Żydów w Warszawie.

Do naczelnych zadań kościoła chrześcijańskiego należy misja, czyli zwiastowanie Ewangelji o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i Zbawicielu świata, tym, którzy wprawdzie kulturą i religją różnią się od chrześcijan, lecz według planu Boga mają się stać uczestnikami dóbr duchownych Królestwa Bożego.

Nie ulega wątpliwości, że nakaz misji, wypowiedziany przez Jezusa i przekazany kościołowi przez apostołów i pierwszych chrześcijan wśród licznych ludów, obejmuje i Żydów. Sam Jezus działalnością swoją i słowami tak każe pojmować nam słowa ew. św. Mat. 28, 19 — 20 a według ew. św. Łuk. 24, 47 i Dziejów ap. 1, 8 mieli apostołowie rozpocząć swą ewangelizację w Jerozolimie i Judei.

To też kościół chrześcijański głosił radosną wieść o Jezusie i Żydom, jakkolwiek praca w tym kierunku nie była systematycznie prowadzona i przez ogół chrześcijan popierana. Były okresy w dziejach kościoła, w których wogóle nie interesowano się sprawą misji śród Żydów; rozbudzenie zainteresowania się tym rodzajem pracy misyjnej przypada na wiek XIX. Był to wogóle wiek misyj. W Anglji i Niemczech powstały organizacje misyjne, które rozciągały swą działalność i na inne kraje. W r. 1910 odbyła się w Edynburgu pierwsza międzynarodowa konferencja, poświęcona sprawom misji śród pogan, na której omawiano tylko pobieżnie stosunek chrześcijan do Żydów. W tym samym mniej więcej czasie zaproponowano zwołanie konferencji poświęconej wyłącznie sprawie misji śród Żydów. Przygotowania zostały przerwane prze wojnę, lecz po zawarciu pokoju wznowiono je z wyraźną myślą zwołania konferencji do jednego z większych środowisk żydowskich. W toku dyskusji na ten temat zwróciła się „Międzynarodowa rada misyjna" w Edynburgu z prośbą do „Konferencji stowarzyszeń misyjnych W. Brytanji i Irlandji" o przygotowanie i zorganizowanie Konferencji międzynarodowej. Komitet przygotowawczy z ks. J. A. C. Mackellarem, jako prezesem i z bardzo energicznym sekretarzem D-rem J. Macdonaldem Websterem na czele pracował przeszło półtora roku, zbierając zewsząd informacje i korzystając z poparcia członków - korespondentów z Europy, Azji, Afryki i płn. Ameryki. Po dokładnem rozpatrzeniu całości sprawy i nawiązaniu kontaktu z zainteresowanemi towarzystwami na całym świecie powzięto następujące uchwały: Należy zwołać 2 konferencje międzynarodowe, a mianowicie 1. do Budapesztu (od 7 — 13 kwietnia),, 2. do Warszawy (od 19 — 25 tegoż miesiąca). Każda z nich miała się składać z 100 delegatów, z której to liczby przypadałoby na Wielką Brytanję i Irlandję 20, na kontynent również 20, na Stany Zjednoczone i Kanadę 15, na prezydjum 5 oprócz tego zaproszono 20 misjonarzy i tyluż gości. Na przewodniczącego obu konferencyj uproszono pierwszorzędnego znawcę misji, powszechnie znanego działacza społecznego D-ra J. Motta. Z góry zaznaczono, że obie konferencje nie będą dostępne dla szerszego ogółu.

Organizacja konferencyj w wymienionych miastach spoczywała w ręku komitetów lokalnych; w skład komitetu warszawskiego wchodzili: N. P. W. ks. biskup J. Bursche, ks. Superintendent Władysław Semadeni, pastor H. C. Carpenter i J. I. Landsman, dyr. Enholc i in.

Konferencja Warszawska

(od 19 — 25.IV) była dalszym ciągiem budapeszteńskiej. Brało w niej udział 87 delegatów i gości, wśród nich przedstawiciele kościołów ewangelickich w Polsce: w szczególności z kościoła ewang - augsburskiego N. P. W. ks. biskup Juljusz Bursche, ks. senjor R. Paszko, ks. prof. Jan Szeruda, ks. R. Zirwitz, z kościoła ewang.-reformowanego ks. superint. Wł. Semadeni i p. A. Deloff, z kościoła ewang.-unijnego ks. Gerhard Haenisch, z kościoła ewang.-a. i h. w. w Małopolsce ks. E. Ladenbrger, nadto metodyści. W pośród delegatów zauważyć można było wybitnych przedstawicieli stowarzyszeń misyjnych, mężów nauki i działaczy społecznych; poza tem wymienić należy: Dr. G. M. Zwemera, pierwszorzędnego znawcę islamu, rektora A. E. Garvie'go, znanego uczestnikom konferencji w Sztokholmie, prof. A. Jeremiasa z Lipska, dyrektora Instytutu Judaicum Delitzcha O. v. Harlinga, sekretarza Chrześcijańskiego Związku studentów rosyjskich W. Marcinkowskego w Pradze, Sir Leona Levisona, reprezentanta „Międzynarodowego Zrzeszenia żydów-chrześcijan" i wielu innych. Bardzo czynni byli misjonarze pochodzenia żydowskiego: Landsman, Dolman, Greenbaum. Greenberg. Rohold i in. Jak na innych konferencjach, tak i na warszawskiej, ton nadawał świat anglosaski. Zaznaczyło się to w składzie konferencji, w przewadze języka angielskiego nad niemieckim, przedewszystkiem zaś w ideologji, w optymizmie, cechującym wierzących Anglików i w aktywiźmie religijnym, tak właściwym społeczeństwu angielskiemu i amerykańskiemu, dzięki któremu dzieło konferencji doszło do skutku. W przemówieniach Anglików i Amerykanów uderzały jedna nuta: chwila obecna jest przełomową, sposobność do pracy jest nadzwyczajna, należy tylko z niej skorzystać, skupić siły, a zbiorze się piękny plon. Zbyt mało i niezbyt dobitnie uwydatniano liczne przeszkody i trudności pracy, że wspomnę tylko o potężnym prądzie antysemickim i głęboko w duszy dzisiejszego europejczyka zakorzenionej niechęci do Żydów.

Obrady odbywały się w sali konfirmacyjnej zboru ewangelicko - augsburskiego, a rozpoczęły się we wtorek dn. 19.IV o godz. 6 wieczorem. Sala ta, z pewnością ni gościła jszcz tak nizwykłgo zgromadzenia, siedzieli bowiem obok siebie delegaci z 4 części ziemi, złączeni modlitwą i wspólną wszystkim sprawą Królestwa Bożego. Po konferencji budapeszteńskiej można było mieć obawę, czy obrady warszawskie ze względu na wielkie różnice poglądów i doświadczeń, dadzą pozytywny wynik. Dzięki niezwykłemu taktowi, głębokiemu doświadczeniu i bystrości umysłu przewodniczącego były one spokojne i rzeczowe, co z wielkiem uznaniem podkreślali uczestnicy pierwszej konferencji.

Pierwsze trzy dni poświęcone były dyskusji nad zagadnieniami kwestjonarjusza, streszczonemi w 2 specjalnych broszurach, przez trzy ostatnie dni debatowano nad rezolucjami komisyj.

Inauguracyjne zebranie rozpoczęło się modlitwą NPW. ks. biskupa Burschego, poczem Dr. Mott powitał zebranych i w krótkim zarysie przedstawił wynik konferencji budapeszteńskiej, jako też powody, które skłoniły miarodajne czynniki do zwołania konferencji. Na świecie — mówił przewodniczący — szczególnie w tej jego części, w której obecnie jesteśmy, dokonały się wielkie zmiany. Dotyczy to przedewszystkiem żydostwa. Z jednej strony uzyskało ono wolność polityczną, zaspokojenie aspiracyj narodowych, pragnie jednak dóbr wyższych — tem się tłumaczą liczne prądy religijne w jego łonie — z drugiej zaś strony zrywa ono z synagogą, hołdując materjalizmowi i radykalnym kierunkom polityczno - społecznym. Znamiennym faktem jest także stale wzrastające interesowanie się Żydów osobą Jezusa i jego apostołami. — że wspomnę tu o dziele rabina Klausnera o życiu Jezusa i dramacie Werfela: Paulus unter den Juden. Powyżej scharakteryzowane zmiany zmuszają kościoły chrześcijańskie do działania, w przeciwnym razie to, co dziś ułatwia chrześcijanom ewangelizację, może się stać w przyszłości groźnem niebezpieczeństwem religijnem, społecznem i politycznem. Należy się naradzać i odezwać się wielkim głosem, w pracy trzeba mieć na oku szerokie horyzonty; jeśli wiara ma być zwycięską, trzeba działać. Jakaż nadzieja przyświeca pracy konfe-

rencji? Przedewszystkiem ta, że wszyscy obmyślą wspólnie szerszy plan akcji, uzyskają głębsze zrozumienie tejże i głębszą mądrość w kierowaniu dziełem misji. Jak wszystkie przemówienia D-ra Motta, tak i to, nacechowane głęboką wiarą w zwycięską moc Ewangelji, wypowiedziane było z całym spokojem i powagą męża, który od przeszło 40 lat bierze udział w konferencjach międzynarodowych i bogate ma doświadczenie religijne.

Bezpośrednio po tem przemówieniu rozpoczęły się właściwe obrady, które kontynuowane były na zebraniach rannych, popołudniowych i wieczornych w środę i czwartek. Dyskusja, poprzedzona krótkiem przemówieniem głównego referenta, obejmowała następujące zagadnienia ewangelizację, metody misyjne, podział terytorjów misyjnych, kształcenie ewangelistów (misjonarzy) i pomocników, wreszcie siły duchowne.

W dyskusji nie uwydatniono nowych momentów poza temi, które podane były w publikacjach konferencji p. t. The Christian Message to the Jews: Special papers i Summary of answers to questionnaire (zbiór odpowiedzi na kwestjonarjusz).

Ważne były tylko sprostowania niektórych szczegółów wymienionych broszur, tudzież świadectwa misjonarzy i ich własne spostrzeżenia w pracy śród Żydów. Wszyscy zebrani byli pod silnem wrażeniem entuzjazmu i optymizmu tych cichych pracowników, którzy często nie znajdują zrozumienia śród otoczenia chrześcijańskiego. Do niedawna byli uważani przez Żydów za „oszustów", „kłamców", dziś ten stosunek wrogi się zmienił i często zdarza się, że pisma żargonowe mówią o „misjonarzach" i „nawróceniach". W toku dyskusji pojawił się wniosek prof. Jeremiasa z Lipska w sprawie zmiany nazwy „misja śród Żydów" na ewengelizacja śród Żydów" — a „misjonarz" na „ewangelista". Wnioskodawca motywował swój wniosek tem, że Żydów nie można stawiać na równi z poganami, a nowa nazwa wypowiada to, co chrześcijanie mają dać Żydom, mianowicie Ewangelję. Wniosek jednakowoż nie uzyskał większości, pozostał tylko „pobożnem życzeniem" na przyszłość.

Wszystkie ważniejsze uwagi i dezyderaty mówców były przedmiotem narad **5 komisyj**, rozpatrujących powyżej wymienione zagadnienia i ujmujących treść dyskusji i uwag w formie rezolucyj. Do 1. komisji (ewangelizacja i manifest), której przewodniczył Dr. Samuel. M. Zwemer, należał z Polski m. in. ks. R. Zirkwitz, 2. obradowała pod przewodnictwem pastora v. Hardinga, (podział pól misyjnych), w 3. pod przewodnictwem rektora D-ra F. J. Paula z Belfastu (zajęcie terenów misyjnych) brał udział ks. biskup Bursche i ks. E. O. Ladenberger, 4. (przygotowanie pracowników) należeli z Polski: ks. ks. Wł. Semadeni, G. Haenisch i Jan Szeruda. Przewodniczącym był rektor Garvie z Londynu. 5. pod przewodnictwem J. E. Lundahla z Sztokholmu zastanawiała się nad zagadnieniem zaniku lub skupienia sił duchowych, potrzebnych do pracy ewangelizacyjnej. W obradach komisyj brali także udział misjonarze działający w Polsce a więc z ramienia misji anglikańskiej: pastorowie: H. E. Carpenter i J. S. Landsman, misjonarz A. Ajzeman i misjonarki: M. Keith i D. L. Pankhurst, z ramienia misji bazylejskiej: pp. L. Schweizer, E. Wolf, B. Rosenbaum i p. H. Frohwein, z misji barbikańskiej P. Gorodiszcz, z misji duńskiej p. Ingeborga Nielsen, z misji brytyjskiej M. Spalenice, z t. zw. misji Mildmay i Silberstein.

Wszystkie **rezolucje** ujęte były treściwie i, jako wynik dłuższej pracy, są ważnym przyczynkiem do poznania głównych tendencyj misyjnych, ważniejszych prądów nurtujących towarzystwa, które zajmują się ewangelizacją śród Żydów, przedewszystkiem zaś poważnej zmiany, jaka się dokonała w stosunku pewnych kół religijnych do Żydów. Z pośród najpoważniejszych kwestji, ujętych w rezolucjach, zasługują na szczególne podkreślenie następujące:

a) Należy zwrócić się do kościołów i wiernych z gorącym apelem, by ze względu na wyjątkową zbieżność pomyślnych okoliczności poświęcały więcej uwagi misji śród Żydów i wzbudzały u wiernych poczucie odpowiedzialności za tę sprawę. Należy zainteresować władze kościelne i organizacje kwestją ewangelizacji. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że — jeśli chodzi o kościół ewang.-augsb. — od dawien dawna misja śród Żydów doznawała życzliwego poparcia; 10. niedziela po Trójcy Św. poświęcona jest jej sprawie. W związku z nadarzającą się sposobnością możnaby pomyśleć o rozpoczęciu ewangelizacji śród Żydów pod egidą kościoła.

b) Tę konieczność wysuwano w rezolucjach, gdy stwierdzano brak zainteresowania w zborach, a jednocześnie niezwykle dogodne warunki misji śród tych Żydów, którzy mieszkają na obszarze danej parafji.

c) Dlaczego Żydzi nie przyjmują Chrystusa, którego zwiastuje się w tylu kościołach, a którego wyznają tak liczne masy? Powód leży w złym przykładzie życia chrześcijan z nazwy. Trafnie to określił Zangwill, jeden z najwybitniejszych sjonistów doby obecnej: „Gdyby chrześcijanie byli chrześcijanami, nie byłoby już Żydów". To też wszyscy mówcy zgodnie podkreślali nadzwyczajne znaczenie życia chrześcijańskiego, miłości i ofiary, mogącego być najlepszem zaleceniem Żydom osoby Jezusa.

Uderzyć musiał wszystkich członków konferencji, nie należących do obozu misjonarzy, wysoce znamienny fakt, że antysemityzmu, który przecież głęboko zapuścił korzenie w świadomości społeczeństw europejskich, nie uważano za poważną i groźną przeszkodę. Jakkolwiek wszystkim były dobrze znane jego objawy jaskrawe, nie poświęcano im specjalnego referatu, ani też nie rozpatrywano tego naprawdę wielkiego zagadnienia w dyskusji. Jeden z wybitnych przedstawicieli nauki i misji, wyraził się w rozmowie z autorem: „Wie pan, antysemityzm ma i dobre strony, bo potrafi poruszyć świadomość mas, a to jest bardzo ważne w pracy religijnej". Dla dokładności trzeba dodać, że komisja, która przygotowała rezolucje o ewangelizacji, na wtórnej sesji uchwaliła prawie jednomyślnie skreślić ustęp, w którym była mowa o różnych przeszkodach ewangelizacji, m. in. o „pewnych objawach antysemityzmu", na plenum uchwała ta przeszła znaczną większością głosów delegatów europejskich. Zarówno przewodniczący, jako też i prezes komisji, mówili o „ofierze", jaką ponoszą ze względu na sprawę i na pozytywny charakter innej części rezolucji, poprzedzającej wymieniony ustęp. Przytaczam ją w całości: „Głosimy Żydów Ewangelję o miłości Bożej, objawionej w Jezusie, który przyszedł na ten świat, został ukrzyżowany, zmartwychwstał i wzięty jest do chwały. Jest On spełnieniem zakonu, zbawia ludzkość od grzechu i śmierci, jest spełnieniem nadziei proroków, prawdziwym Mesjaszem, ucieleśnionem Słowem Bożem.

Jezus Chrystus jest duchową mocą, która może ożywić Żydów i dać im wyzwolenie narodowe. On jedynie jest „prawdziwą pociechą Izraela", za którą tęsknili w swej niedoli. On jest węzłem, mogącym znowu spoić rozpadający się naród. Królestwo Boże, które przyniósł, jest właściwym ideałem społecznym, dzięki któremu ludzkość może osiągnąć swą pełnię.

Należy tę wieść radosną podawać w niezachwianej wierze i z zupełnem poświęceniem, które stara się wniknąć w duchowe potrzeby Żydów".

d) Skuteczność ewangelizacji zależy także od współpracy różnych kościołów i stowarzyszeń, od właściwego podziału terenów misyjnych i zajęcia ich przez właściwe siły.

e) Niektórzy mówcy wykazywali, że są kraje o miljonowej ludności żydowskiej, dotychczas wogóle nie zajęte lub słabo obsadzone przez stowarzyszenia misyjne, podczas gdy Palestyna m a za dużo misjonarzy.

„Trzeba — powiedział jeden mówca — iść tam, gdzie Żydzi już mieszkają, a nie tam, gdzie będą dopiero w przyszłości, trzeba szukać ludu, a nie kraju".

f) Skutkiem niedostatecznie i niesystematycznie uprawianej misji Żydzi, porzucający swą religję i tradycje religijne, a pozostający bez nauki i oświecenia ducha chrześcijańskiego stają się pod względem społecznym, re-

ligijnym i politycznym groźnem niebezpieczeństwem. Podkreślali to bardzo dobitnie Żydzi-chrześcijanie, mówiąc, że Żyd bez religji, jest zawsze wielkiem niebezpieczeństwem dla swego otoczenia. Dzięki swym wrodzonym zdolnościom, staje się rozsadnikiem zgubnych wpływów materjalizmu, komunizmu i demoralizacji.

g) Jakie metody stosować w pracy ewangelizacyjnej? Przedewszystkiem należy unikać wszystkiego, coby mogło Żydów dmoralizować i odgrywać ich od własnego narodu.

h) Jak w misji wewnętrznej, tak i tu należy korzystać z nowoczesnych środków pouczania i uświadamiania a więc: z kina, radjo, literatury propagandowej i in. zakładać przytuliska, bursy, kółka młodzieży żydowskiej i t. d.

i) Owoce ewangelizacji śród Żydów na Zachodzie, w Anglji i Ameryce widoczne są w „Międzynarodowem zrzeszeniu Żydów-chrześcijan", będącem niejako przeciwieństwem znanej organizacji żydowskiej: „Alliance Israelite Universelle". Konferencja wyraziła uznanie dla tego rodzaju ewangelizacji, jej kierowników, śród których wyróżniał się głównie młody i dzielny Anglik, syn rabina, Sir Leon Levison. Niezwykle ważnym był także fakt, że konferencja zrównała w prawach misjonarzy żydowskich z chrześcijańskimi, traktując także Żydów-chrześcijan narówni z innymi chrześcijanami.

j) W końcu wypada także stwierdzić, że konferencja jednomyślnie uznała konieczność wykształcenia uniwersyteckiego misjonarzy, znajomości języka hebrajskiego i żargonu, literatury religijnej Żydów i dziejów narodu żydowskiego. Kształceniem misjonarzy w tych właśnie dziedzinach zajmują się dwie instytucje: Institutum Judaicum Delitzschianum w Lipsku i niedawno założony podobny instytut w Warszawie, na którego czele stoi pastor Landsman. Pierwszy ma służyć potrzebom misyj zachodnich, drugi zaś ma przygotowywać misjonarzy dla całego Wschodu. Uchwalono oba instytuty popierać i postawić na odpowiednim poziomie naukowym.

Oprócz powyżej streszczonych rezolucyj uchwalono wystosować do kościołów krótki apel, by energicznie i systematycznie zajmowały się ewangelizacją śród Żydów i popierały wysiłki stowarzyszeń religijnych, zmierzających do tego celu.

Ostatnie zebrania plenarne poświęcone były: a) dyskusji nad opracowanemi rezolucjami, nad referatem prof. Jeremiasa: „Co Jezus przyniósł ludzkości a czego nie można znaleźć w judaizmie", b) słowom podzięki dla kierowników konferencji, władz lokalnych i Konsystorza ewang.-augsb. oraz c) mowom pożegnalnym, wśród których wyróżniało się przemówienie D-ra Motta.

Ostatni dzień konferencji zajęty był naradami grup narodowych lub krajowych, m. in. grupy polskiej, której przewodniczył ks. biskup J. Bursche. Poruszono praktyczne zagadnienia w związku z rezolucjami i uchwałami Konferencji celem urzeczywistnienia ich w bliższej i dalszej przyszłości.

W miłym nastroju, jaki panował podczas konferencji, zakończono tę pierwszą międzynarodową naradę, której znaczenie okaże się dopiero w przyszłości.

Wszakże to można już teraz stwierdzić, że odtąd rozpoczyna się nowy okres misji śród Żydów, okres wytężonej pracy, skonsolidowania sił i współpracy kościołów z towarzystwami misyjnemi i uświadomienia sobie ważności posłannictwa chrześcijan w stosunku do Żydów.

I w Warszawie można było odczuć ducha Sztokholmu, wyczuć optymizm religijny, wielki zapał do pracy i zrozumienie powagi chwili obecnej. Zaznaczyło się to także w sformułowaniu pewnych rezolucji: W jednej z nich czytamy m. in. „Z przykrością stwierdzamy, że i chrześcijańskie narody przez długi czas krzywdziły Żydów i niesprawiedliwie postępowały względem nich".

Żałować trzeba, że kierownicy konferencji nie urządzili zebrania dla szerszego ogółu, ani też nie starali się przemówić do tutejszych parafjan. W ten sposób zapał i duch jedności nie mógł się udzielić innym.

Mimo wszystko Konferencja warszawska uprzytomniła wszystkich całe bogactwo wiary i nadziei, zawarte w słowach św. Pawła: „...jeżeli odrzuceni ich (t. j. Żydów) jest pojednaniem świata, czemże będzie przyjęcie ich, jeżeli nie życiem umarłych, ...a tak wszystek Izrael będzie zbawiony. (do Rzym. 11, 15. 26).

Ks. J. Sz.

Prof. E. BURSCHE.

Poncki Piłat, czy Poncjusz Piłat.

II.

Lecz oto z XVI wieku przekazane nam zostały jeszcze dwa wydania dotychczas nieuwzględnione przezemnie, których przekład dokonał jeden z najtęższych znawców języków starożytnych i zarazem bystry obserwator oraz krytyk tekstów Szymon Budny. Są to: wydanie całej Biblji tak zwana Biblja Budnego „Drukowano w drukarni i nakładem godnej pamięci pana Macieja Kawieczyńskiego Starosty Nieświeskiego. A skończono za pilnym staraniem i nakładów dołożeniem braciej jego, pana Hektora i pana Albrychta Kawieczyńskich, przez Daniela, drukarza z Łęczyce. Roku od narodzenia Syna Bożego 1572, miesiąca czerwca 15 dnia", oraz praca ważniejsza jeszcze pod niejednym względem „Nowy Testament znowu przełożony, a na wielu mieyscach, za pewnemi dowodami od przysad przez Simona Budnego oczyściony y krótkiemi przypiskami po kraiach objaśniony. Przydane też są na końcu tegoż dostateczniejsze przypiski, które każdey iakmiarz odmiany przyczyny ukazują" Łosk 1574.

Otóż, w tych to wydaniach, jedynych z wieku XVI, które wyszły z obozu ewangelickiego, ku zdumieniu naszemu, ponownie spotykamy się z dawnym tradycyjnym tłumaczeniem interesującego nas nazwiska: „Pontski Piłat". Czym to wytłomaczyć?

Aby zdać sobie sprawę z tego, a i dla poznania intencji tłumacza wypadnie nam nieco obszerniej pomówić o tych dwuch wydaniach, przyczym wskazalibyśmy zarazem na nader cenną pracę o Szymonie Budnym zasłużonego badacza, przedwcześnie na obczyźnie zmarłego, Henryka Merczynga (Szymon Budny, jako krytyk tekstów biblijnych. Kraków. Akademja Umiejętności. 1913).

Szymon Budny przystąpił do tłumaczenia Pisma Świętego z zamiarem, jak się sam wyraża, oczyszczenia go od „przysad", t. j. od dodatków i nieścisłości, które z biegiem stuleci, gdy teksty biblijne wielokrotnie były przepisywane, wkradły się do Biblji, czy to przez niedbalstwo, lub brak wykształcenia przepisywaczy, czy też w niektórych wypadkach celowo nawet, gdy przepisywacze poniekąd poprawić zamierzali niezrozumiały dla wielu tekst. Jeden z pierwszych wogóle, pierwszy zaś w Polsce, podjął on w tym celu pracę olbrzymią, wyraźnie zresztą zdając sobie sprawę z tego, iż w dobie daleko posuniętego dogmatyzmu spotkają go z powodu pracy jego różne przykrości. Nie zraża go to. I owszem, przejęty jest zbożną myślą pracy dla chwały Bożej, którego słowo zajaśnieć powinno w całym blasku, niezaćmione ludzkiemi dodatkami. Resztę pozostawia Bogu, oraz przyszłym pokoleniom, które być może lepiej ocenią ogrom jego pracy. Wprost wzruszające jest to, co pisze on o tym w swej przedmowie do wydania Nowego Testamentu. Czytamy tam: „Za ich — t. j. Ojców starszych jak Tertuljana, Euzebjusza, Hieronima i innych, jako też pisarzy nowszych humanistów i teologów, naprz. Erazma, Lutra, Bezy, nawet katolika Zegera. — świadectwem bezpieczniem niektóre słowa, abo i wirsze całe od heretyków podrzucone, albo od głupich pisarzów (kopistów), lub od mędrków wmieszane, powyrzucał. A gdzie co było abo odmieniono, abo wyrzucono, za pewnemi tychże dowodami naprawiłem. Za co jaką łaskę odniosę, nie wiem, ale

wielkie podobieństwo, nie inakszą, jedno jaką i przedtem takowi odnaszali. Lecz na to małodbam: Semel iacta est alea (raz kości rzucone). Mnie na tem dosyć, iż mi moje sumnienie świadczy, żem tego chociaż jednego a małego talantu nie chciał zakupać, ale nim przybytek Panu memu zyskać. Toż mi też poświadczą, żem tu nic bez słusznych przyczyn nie odmienił. Ostatek Bogu polecić. Aczem pewien, że tę naszą pracę lepiej potomni osądzą". A podjął on tę pracę niewdzięczną ku chwale Boga i Jezusa, ponieważ między innemi widział, że są ludzie, „którzy widząc fałsze i omyłki w N. T., a nie wiedząc, skąd poszły, i owszem, mając za to, żeby to tak (jako teraz jest) Apostołowie napisali, te pisma za podejrzane wzgardzają i odrzucają, za czem Pana Jezusa i z nauką jego świętą głupi a niezbożni ludzie bluźnią i zapamiętałe depcą". To też mając w swej pracy chwałę Boga na oku, może on zakończyć przedmowę swoją modlitwą: „Pana Boga, Ojca wszego miłosierdzia, proszę, aby się już zmiłować raczył, a wszystki fałsze razem i z ksiąg i z serc ludzkich wykorzenił, szatana (jenż tej stukłosy nasiał) pod nogoma naszemi zdeptał, a wszystek naród człowieczy z ciemności sprosnej wywiódszy, do światła prawdy swej doprowadził, jako byc̄hmy jego samego Boga prawdziwego z nauki syna jego miłego znając, świątobliwie żyli i żywot wieczny otrzymali. Amen".

Tyle o ogólnych celach, które przyświecały Szymonowi Budnemu. I stwierdzić trzeba, że nie omylił się on. Potomność uznała, że większość uwag krytycznych Budnego słuszna była, i przyjęła je. Choć współcześni odwrócili się od niego i piętnowali go. To też pierwsze wydanie tłumaczenia jego z roku 1572, t. zw. dziś Biblja Budnego, wbrew woli tłumacza i bez jego wiedzy za sprawą drukarza i nakładcy Kawieczyńskich w wielu miejscach przeinaczona została, tak iż Budny w przedmowie do wydania Nowego Testamentu w Łosku 1574 roku widzi się zmuszonym do wypowiedzenia sądu swego o t. zw. dziś Biblji Budnego i wręcz oświadcza: „Bo acz był — t. j. Nowy Testament — przez mię przełożon, ale od niektórych przyjaciół mych na wielu miejscach, nad moją wolę przetworzon. Co aczbym był na on czas bardzo rad dał znać, ale iż drukarnia nie w moich reku była przeto mi i to było nie wolno. A tak proszę, on to przekład miej, za czyj chcesz, jednoby nie za mój. Ten, któryć tu oto podawam, za mój znam, bo nie jednem one cudze odmiany z niego wyrzucił, alem też i swego onego przekładu pociosał".

Ponieważ jednak i w jednym jako też w drugim przypadku, t. j. zarówno w t. zw. Biblji Budnego z roku 1572, jako też w jego Nowym Testamencie użyto formy „Pontski Piłat", nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że to odpowiadało intencji Szymona Budnego. A powinno to tymbardziej zastanowić, ponieważ, jak już zaznaczyłem, znakomite przygotowanie filologiczne Budnego jako tłumacza Nowego Testamentu, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

To też tym ciekawsze będą wyjaśnienia jego, które wytłumaczą nam jego stanowisko w zajmującej nas sprawie. A podaje nam Budny wyjaśnienia te. Wprawdzie nie dotyczą one bezpośrednio imienia namiestnika rzymskiego w Judei w dobie Chrystusowej, lecz ogólnikowo wypowiada się on o zasadach, któremi kierował się przy tłumaczeniu na język polski imion własnych wogóle. I cóż pod tym względem czytamy w przedmowie Budnego w wydaniu całej Biblji z roku 1572? Stwierdza on, że przekład imion własnych naogół szwankuje, sprawa, która i po dziś dzień niejedno jeszcze pozostawia do życzenia. Dalej zaś wręcz mówi: „Własne imiona mężów, białych głów, miast i innych rzeczy radbym był tak kładł, jako się w księgach Hywrejskich czytają, t. j. miasto Noego Noacha, miasto Abrahama Awrahama, miasto Mojżesza Moszeha, miasto Jeruzalem Jeruszalaim etc., lecz rozumiałem temu, żeby to prostakom przykro nie jedno dziwno było. A tak tego przestrzegałem, żeby oto te imiona znajome, a znaczniejsze, tak, jako zwyczaj niesie, były zachowane, tak są położone, jako je Żydowie tutejszni piszą i czytają".

Oto zasady, któremi kierował się Budny. W danym wypadku dotyczą one tylko Starego Testamentu, lecz nie ulega wątpliwości, że pozostał on im wierny również, przystępując do przekładu Nowego Testamentu. Jeśli zaś chodzi o nazwisko Poncjusza Piłata, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, że wówczas, gdy Budny tłumaczył Nowy Testament, forma „Pontski Piłat" niemal ogólnie była przyjęta a wobec tego usprawiedliwiona też była zasada ogólna, którą kierował się Budny, podawać „imiona znajome, a znaczniejsze tak, jako zwyczaj niesie". A do imion znajomych i z naczniejszych niewątplwie należało imię Piłata.

Forma „Pontski Piłat" u Budnego tym bardziej będzie zrozumiała, gdy przyjmiemy pod uwagę, że Budny działał na Litwie, na Białorusi nawet, gdzie dawne tłumaczenia słowiańskie w powszechnym były użytku. Zresztą i pozatym wszak forma ta szeroko była rozpowszechniona, a przedewszystkiem niepodzielnie niemal panowała w katechizmach, o czym między innemi świadczy i t. zw. Katechizm Brzeski z 1553—54 roku. (Nader ciekawy ten katechizm, jeden z pierwszych, jeśli chodzi o oryginalne katechizmy polskie, unikat bibljoteki Krasińskich w Warszawie w roku 1908 wydany został w przedruku przez Franciszka Puławskiego jako Nr. 1 w zbiorze „Collectanea Bibljoteki Ordynacji Hr. Krasińskich".

Budnego przytym do użycia tej właśnie formy „Pontski Piłat" skłaniały niewątpliwie dobrze mu znane i wysoko przezeń cenione stare tłumaczenia słowiańskie. Wszak mówi on o tych starych przekładach słowiańskich, mimo, że i w nich widzi usterki i błędy, w przedmowie swej do Łoskiego wydania Nowego Testamentu: „Co się słowieńskiego przekładu dotycze, temu też ja nietylko nie ganię, ale się w niem wielce kocham; i owszem, i to wyznawam, żem się z niego wiele nauczył. A tak się mi zda, że wszytcy słowieńskiego naszego narodu nieniejszy i potomni tłumacze, bądź Polacy, bądź Rusacy, Karwatowie i Czechowie, którzyby N. T. chcieli przekładać, póki tego przekładu dawnego dokładać się nie będą, tedy snać nie we wszystko, jakoby miało być, trafią".

Uwzględniwszy to wszystko, przyznać trzeba, że stanowisko oraz tłumaczenie Budnego: „Pontski Piłat", staje się dla nas zrozumiałe. Budny przytym najwyraźniej służyć nam może za dowód, że forma ta utrwaliła się u nas właśnie pod wpływem pierwotnych przekładów słowiańskich. Choć więc forma ta u Budnego poniekąd była nawet usprawiedliwiona, niemniej jednak stwierdzić należy, że w stosunku do tekstu pierwotnego greckiego oraz łacińskiego była nieprawidłowa. Budny użył ją, ponieważ już się była utarła.

W ten sposób zakończylibyśmy przegląd najważniejszych tłumaczeń ewangelickich z wieku XVI. Zaznaczyłbym jedynie, że ustalona w nich za wyjątkiem Budnego forma „Poncyusz Piłat", albo jak miała Biblja Brzeska „Poncyus Piłat" przeszła następnie również do owego wielkiego wydania norymberskiego Eljasza Huttona z roku 1599, które podaje przekład Nowego Testamentu w dwunastu językach, gdyż i tu w polskim przekładzie spotykamy formę „Poncyusa Piłata".

(C. d. nast.).

Henryk Pestalozzi.

„Chcę oprzeć całe wychowanie jedynie na psychologji".

W r. b. upływa sto lat od śmierci Pestalozziego. Należał on do tych kilku wielkich pedagogów, jakich nam dał w. XIX. W ich szeregu zajął Pestalozzi, obok Herbarta i Fröbla, poczesne miejsce. O ile Fröbel zajął się podstawami wychowania dzieci, o tyle Pestalozzi (wraz z Herbartem) poświęcił się zagadnieniom szkolnictwa powszechnego, które chciał oprzeć na podstawach psychologicznych; reprezentuje więc w historji idei pedagogicznych t. zw. psychologiczny kierunek pedagogiki.

Szwajcar z pochodzenia, urodził się Pestalozzi dn. 12 stycznia 1746 r. w Zürichu. W latach dziecinnych stracił ojca; wychowywała go matka, która wywarła nań wielki wpływ dzięki najzwyczajnej opiece i troskliwości, jaką go otaczała. Atmosfera życia rodzinnego zaważyła w wielkim stopniu na urobieniu pewnych poglądów pedagogicznych, bo w przyszłości ulubioną ideą Pestalozziego było wprowadzić do nowej szkoły dobre, przykładne stosunki rodzinne między nauczającymi a uczniami tak, aby nowy duch, duch wzajemnej sympatji, zapanował w szkole.

Pod wpływem naturalizmu w. XIX porzucił Pestalozzi wyższe studja, osiadł na roli, aby żyć zgodnie z prawami natury. W Neuhof, oddając się pracy na roli, występuje pierwszy raz w charakterze pedagoga. Stworzył Pestalozzi przytułek — szkołę dla dzieci zaniedbanych, rzuconych na pastwę losu. W zakładzie tym, którym kierował przez kilka lat (1775 — 1780), próbował stosować swoje poglądy pedagogiczne, łącząc pracę fizyczną z umysłową.

Placówka ta nie znalazła zrozumienia i poparcia społeczeństwa i upadła.

W latach 1780 — 1798 pracuje Pestalozzi w charakterze literata, przez 2 lata redaguje „Szwajcarską gazetę ludową". Piórem szerzy potrzebę i konieczność reformy szkolnictwa, stara się przekonać społeczeństwo, że wielkie reformy społeczno-polityczne będą możliwe jedynie na drodze stworzenia nowej szkoły, po zreformowaniu wychowania i wykształcenia, w duchu jego prób, poczynionych na warsztacie pracy w Stanz, Burgdorfie, a po r. 1798 w Yverdon.

Na temat nowego nauczania i wychowania pisał wiele. Pozostawił po sobie prace: „Pamiętnik ojca", „Godziny wieczorne pustelnika", „Badanie dróg natury w rozwoju rodzaju ludzkiego". Lecz najpopularniejszą jego pracą była: „Lingardt i Gertruda". Poglądy swoje pedagogiczne wyłożył najsystematyczniej w dziele: „Jak Gertruda uczy dzieci swoje" (1801).

Jako teoretyk-pedagog hołdował ideom J. J. Rousseau („Emil"), lecz trzeba było poglądy tego wielkiego filozofa skonkretyzować i zastosować w szkole.

Tego dokonał Pestalozzi i grono jego uczniów. Pracowało więc wielu nad praktycznem zastosowaniem haseł pedagogicznych Rousseau, ale pierwszy Pestalozzi zrywając ze starą tradycyjną szkołą, uświadomił sobie, że wszelkie zagadnienia pedagogiczne można i należy jedynie rozpatrywać z punktu rozwoju umysłowego dziecka, że naczelną potrzebą — stworzyć nowe metody wychowania i nauczania. Te zasady wpajał swoim uczniom — nauczycielom i głosił wśród społeczeństwa do śmierci (1827). Pozostawił nam Pestalozzi jeszcze jedną wielką myśl: żądał powszechnego wychowania całego społeczeństwa, bo jedynie w tem widział możliwość usunięcia ogromnego zła społecznego.

Celem i istotą wychowania — organiczny rozwój jednostki — umysłowy, moralny, fizyczny. Wychowanie według Pestalozziego, jest naturalnym, postępowym, harmonijnym rozwojem wszystkich sił i zdolności człowieka, zadaniem więc domu i szkoły: Ułatwiać ten rozwój, zaopatrywać dzieci w odpowiednie środki i materjał. Od tych teoretycznych koncepcji i rozważań przeszedł Pestalozzi do realizacji, do metody wychowania i nauczania. W swoich szkołach kładł nacisk na następujące rzeczy. Na lekcjach arytmetyki przywiązywał wielkie znaczenie do pamięciowego rozwiązywania zadań. Na lekcjach języków wprowadza metodę poglądową. Nauczanie geografji, którą wiązał z przyrodą, polecał zaczynać od poznania położenie szkoły, wsi, dalej powiatu, kantonu i t. d. Wśród wielu przedmiotów kładł nacisk na gramatykę i śpiew, ale nie tylko pieśni kościelnej, lecz i świeckiej.

Całokształt jego nauki możnaby ująć w następujących pozycjach:

1) Podstawą nauczania — obserwacja i rozważanie;
2) Nauczanie winno zaczynać się nie od najprostszych elementów;
3) Cel nauczania — rozwój — a nie „wkuwanie";
4) Nauczyciel musi szanować inwidualność ucznia; stosunki między nauczycielem a uczniem winny być oparte na miłości;
5) Wykształcenie musi być podporządkowane wyższym celom wychowania.

O. B.

Nadesłane.

ODEZWA. W imię najżywotniejszych interesów Polski, w imię najbardziej palących zagadnień jej wschodnich prowincji zwraca się dziś do wszystkich polskich obywateli Rada Opiekuńcza Kresowa.

Wszyscy wiemy o niebezpiecznem położeniu naszego państwa wobec jego sytuacji geograficznej i wobec wiecznie czyhających na naszą słabość, do słabości tej przywykłych od kilku stuleci sąsiadów. Na każdym kroku walczyć jesteśmy zmuszeni z intrygą i zakusami na nasze granice zzewnątrz, na nasz ład i spokój wewnątrz kraju. Nigdzie jednak stanowisko nasze nie jest tak zagrożone jak na Ziemiach Wschodnich, zaludnionych przez masy pod względem narodowościowym i obywatelskim przeważnie bierne, pod względem etycznym niedalekie od stanu barbarzyństwa odbiegłe. Na te więc terytorja najobficiej sieją wrogowie nasi ziarna wywrotowej roboty. W naszych jednak rękach jest niedopuścić do tego, aby wzeszły.

Niech każdy Polak dobrze sobie uświadomi, że anarchja, bolszewizm i antypaństwowość żerują tylko na organizmach martwych, że tam gdzie pulsuje zbiorowe życie kulturalne, czynniki rozkładu giną same przez się. To życie kulturalne obowiązanem jest dać kresowej wsi i miasteczku polskie społeczeństwo. Nie wyręczy go już dwór kresowy, który długie lata strzegł, ile podołał, polskość na Kresach, dziś koniecznością warunków ogólnych usunięty na zupełnie zmienione i znacznie osłabione stanowisko. Nie wystarczy tu szkoła przez państwo, czy przez instytucję społeczną utrzymywana, bo wpływy jej wsiąkać będą bez śladu, dopóki ścierać ją będzie z duszy i umysłu dziecka wpływ domu i otoczenia.

I tu zaczyna się rola Rady Opiekuńczej Kresowej.

Pierwszym jej krokiem jest zawsze założenie, możliwie miejscowemi siłami Domu Ludowego.

Ten Dom Ludowy stać się powinien i staje się zawsze ośrodkiem wszelkiej inicjatywy, wszelkich poczynań zbiorowych swojej okolicy. Tu odbywają się odczyty i zabawy, koncerty i przedstawienia, tu mieszczą się zarządy wszelkich instytucyj społecznych, pracujących nad podniesieniem poziomu tak moralnego, umysłowego jak i ekonomicznego śród miejscowej ludności. Przy Domu Ludowym powstają bibljoteki i czytelnie, kółka rolnicze, spółdzielnie kredytowe i handlowe, kółka dramatyczne, muzyczne i gimnastyczne, wreszcie kursy dokształcające.

Rada Opiekuńcza Kresowa nie rozprasza swych sił na żadne propagandy polityczne, nie dopuszcza żadnych podkreślań partyjnych i współpracuje z każdym, czyje siły może na podniesienie poziomu kulturalnego prowincji wschodnich wyzyskać.

Gdziekolwiek działa twórczo Dom Ludowy Rady Opiekuńczej, tam już ziarno wywrotowej roboty nie wzejdzie.

Niech więc każdy zainteresuje się organizacją, która nie za pomocą kontragitacji, lecz tylko pozytywną robotą wypiera ze wsi białoruskiej hurtki, komunizm i budzi zaufanie do polskości. Niech każdy zrozumie obowiązek swego współdziałania z Radą Opiekuńczą Kresową i każdy niech jej złoży w ofierze choćby maleńką cząstkę swej pracy lub zarobku. Od jej rozwoju bowiem zależy w ogromnej mierze nietylko Państwowość Polska na Kresach, lecz i odporność wewnętrzna i zewnętrzna całego państwa, cała moc i przyszłość nasza!

Łaskawe ofiary na cele akcji Rady Opiekuńczej Kresowej prosimy przekazywać do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie na rachunek Nr. 80.866 lub przesyłać do Sekretarjatu Rady Opiekuńczej Kresowej w Wilnie, ul. Zygmuntowska 22.

Wilno, w kwietniu 1927 r.

Prezes (—) **Dr. Witold Kopeć.**
Wice-Prezes (—) **Michał Obiezierski.**
Członek Zarządu (—) **Stanisław Białas.**

Nowe książki.

Znakomity podręcznik psychologji dla nauczycieli **S. S. Colvina i W. C. Bagley'a** „Human behavior" ukazał się w tłumaczeniu polskim Izy Moszczyńskiej p. t. „Postępowanie człowieka". Dzieło to daje bardzo jasne oświetlenie zagadnień psychologicznych, związanych z nauczaniem w szkole, wyjaśnia wiele zjawisk niepokojących, nakoniec dostarcza kilka przewodnich zasad, pomocnych przy nauczaniu i kierownictwie wychowaniem. Książka ta winna się znaleźć w ręku każdego nauczyciela, jako zasadniczy składnik jego wykształcenia zawodowego. (Nakład Gebethnera i Wolfa cena zł. 6).

Również sprawie wychowania i szkolnictwa, a mianowicie jego reformie poświęcona jest książka znanego i cenionego powieściopisarza i pedagoga **Jerzego Ostrowskiego** p. t. „Żywa szkoła. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej". Praca ta, która temi dniami opuściła prasę drukarską, zawiera niejako drogowskazy do wzajemnego porozumienia się wychowawców w dziale reformy szkolnictwa. Autor nie zwraca się jednak wyłącznie do zawodowych pedagogów, lecz także do rodziców, polityków, działaczy społecznych i przedstawicieli rządu, słowem do całego myślącego ogółu, któremu sprawa wychowania „dzielnych ludzi" w Polsce leży na sercu. (Nakład Gebethnera i Wolfa. Cena zł. 7).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA. W dn. 7 i 8 b. m. odbędzie się V doroczna konferencja ewangelizacyjna „Społeczności chrześcijańskiej" pod hasłem: „Nowe życie w Chrystusie". Konferencja rozpocznie się uroczystem nabożeństwem o godz. 7 i pół wieczorem, na którem kazanie wypowie ks. prof. J. Szeruda. Po nabożeństwie będzie zebranie w sali konfirm. poświęcone głównie sprawozdaniu za rok ubiegły, które złoży ks. Z. Michelis. W niedzielę odbędzie się od godz. 4 — 5 i pół zebranie ewangelizacyjne w kościele dla szerszego ogółu.

Z GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO. Egzaminy do klas wstępnej, I, II, III i IV w gimnazjum żeńskiem Zboru Ewang.-Augsburskiego w Warszawie, Kredytowa 2, które już otrzymało prawa szkół państwowych, odbędą się 20 i 21 maja oraz 13 i 14 czerwca. Zapisy przyjmuje kancelarja gimnazjum w godzinach od 11-ej do 1-ej.

Przypominamy, że mamy też internat dla dziewcząt przy Ochronie Kobiet pod kierunkiem specjalnej wychowawczyni; mają więc rodzice ewangeliccy z prowincji ułatwioną możność kształcenia swych córek w ewangelickim gimnazjum.

Z TOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że w czwartek dn. 5 maja o godz. 20-tej w lokalu gimn. żeńskiego odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „O prawdziwej wielkości", referuje p. D. W. Rose, Dyrektor Y. M. C. A. Uprasza się o punktualne przybycie.

KONGRES PROROKÓW. Londyńskie Towarzystwo filantropijne („Philantropic Society") ma zwołać w roku bieżącym kongres proroków i zbawców ludzkości!

Uczestniczyć mają w tym zjeździe, między innymi, tak głośny wychowanek pani Besant, Kriszna Mutri, uznany przez teozofów hinduskich za nowego mesjasza, oraz 14-letni Vaspada, będący, zdaniem wyznawców pewnej sekty hinduskiej nowem wcieleniem Buddy.

Poza tymi dwoma, mają uczestniczyć w kongresie jeszcze inni głosiciele nowych religij zagadkowego pochodzenia.

Oryginalny i śmieszny nawet zjazd ten świadczy jednak, bądźcobądź, o nawrocie do rozważania kwestji religijnych, po tak modnym okresie sceptycyzmu i negacji.

(„Kurjer Warszawski")

OPŁATY STEMPLOWE OD METRYK. Ostatnia ustawa stemplowa, obowiązująca od 1. I. 27 wywołała ogromną rozbieżność zdań co do stosowania jej w urzędach stanu cywilnego przy wydawaniu wypisów metrycznych. Niektóre urzędy skarbowe, między nimi i warszawski żądały znaczka za 3 zł., lecz tylko do pełnych wypisów; inne stosowały tą opłatę nawet do krótkich wypisów t. zw. na druczkach, wydawanych, na użytek spisu wojskowego i ksiąg ludności". Obecnie M. S. Wew. rozesłało okólnik, który u nas, w b. Kongresówce, zaleca do wszelkiego rodzaju wypisów kasować znaczek za 1 zł. — Od tej opłaty mogą być zwolnieni tylko zupełnie biedni, a urzędnik stanu cywilnego, wydając taki wypis (na druczkach) musi to zaznaczyć, a także prowadzić wykaz świadectw wydanych bez opłaty stemplowej.

PROPAGANDA CZESKOBRATERSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO. Wydział synodalny podaje statystykę przejść na łono kościoła ewang. wraz z wystąpieniami w r. 1926. Na łono kościoła ewang. przeszło w ub. roku 5.427 dusz (w r. 1925: 8 054), wystąpiło z niej 1.443 dusz (w r. 1925: 1.327), nadwyżka na korzyść kościoła czeskobraterskiego wynosi: 3.984 (w r. 1925: 6.727, a w r. 1924: 4.719). Wśród 5.427 pochodzi 3.973 z kościoła katolickiego, 1.012 było bezwyznaniowców, 277 z kościoła czeskosłowiańskiego (Kostnicke Jiskry).

PROTESTNTYZM FRANCUSKI. Według „Bulletin Protestant Francais" z stycznia b. r. liczba ewangelików Francji wraz z Alzacją i Lotaryngją wynosi niespełna 1 i pół miljona. Wszystkich parafij jest 1.038, w tem 694 kościoła reformowanego, 261 kościoła luterskiego, 29 baptystów, 23 metodystycznych, 31 kościołów niezależnych. Kandydaci na duchownych kształcą się na uczelniach teologicznych, których jest obecnie 3 (w Paryżu, Strasburgu i Motpellier).

Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie

zawiadamia członków Zboru, że ogólne roczne zebranie Zboru odbędzie się w sali konfirmacyjnej w dniu 5 maja r. b. o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem obrad:

1) sprawozdanie za rok 1926.
2) preliminarz dochodów i wydatków na r. 1927.
3) zmiana art. 149-155, 160 i 423. Regulaminu wewnętrznego Zboru.

Prawo głosu mają ci członkowie (mężczyźni), którzy opłacili składkę za r. ubiegły.

Prezes *J. Ewert*
Sekretarz *R. Goller*

Z WĘGROWA. Osieroconą przez przeniesienie się do Pilicy ks. Winklera parafję Węgrowską wraz filjałem Sadoleś-Płatkownica obsługiwać będzie czasowo wikarjusz warszawski, ks. Badke.

OFIARY.

Na wydawnictwo: S. 10 zł.
Na dom starców: Herman Julja 5 zł.
Na dom sierot: Paulowa Berta 2 zł., A. Gerlach 2 zł.
Na żołnierza: p. Kizler 10 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 1 maja w niedzielę **Misericordias Domini.**

o godz. 9 i pół rano, konfirmacja młodzieży w języku niemieckim, **ks. pastor Loth.**

o godz. 11 i pół rano nabożeńswo w języku polskim (bez komunji św.) **ks. Michelis.**

o godz. 4 pp. nabożeńswo na rozpoczęcie nauki przedkonfirmacyjnej **Ks. pastor Michelis.**

Dnia 3 maja, **Święto Narodowe.**

o godz. 9 i pół rano uroczyste nabożeństwo.

Dnia 6 maja, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 8 maja **w niedzielę Jubilate.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **Ks. pastor Loth.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 1 maja o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim **Ks. Senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 20 — 25 kwietnia r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców

Ślub zawarli: Jan Majhofer z Wilhelminą Kopp; Ignacy Stanisław Gościcki z Martą Alicją Kleindienst; Adolf Daniel Marski z Janiną Pietrzak.

Zmarli: Marks Henryk, robotnik, l. 67; Adam Hauton, woźny, l. 46; Sawczuk Anna ur. Lisowska, wdowa, l. 83; Julian Bott, robotnik, l. 56; Ernest Karol Eitner, urzędnik M. S. Wojsk., l. 44; Karolina Fryderyka Kozłowska I voto Rausch ur. Sawińska, wdowa, l. 75.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.